Bibl. WP
Akc./C

płomyczek

DWUTYGODNIK DLA DZIECI | 16—31.XII.1987 24

Fot. Wiktor Pawłowski

Dzień dobry z uśmiechem

Rys. Zdzisław Byczek

— Tak, dostałem dwójkę, ale to tata rozwiązywał zadanie.

— Ja dalej nie idę, gdy mi kot przebiegnie drogę. Wiesz, dawniej zająca nazywano kotem?

— Miał jednak szczęście, że nie złamał nogi...

A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE! ● A TO CIEKAWE!

OWADY można spotkać na śniegu nawet w czasie mroźnej zimy.

Najczęściej pojawiają się maleńkie kilkumilimetrowej długości owady bezskrzydłe — naśnieżniki, ponowce, pośnieżniki oraz skoczogonki. Występują one niekiedy w tak wielkiej ilości, że bielutki śnieg wygląda jak posypany makiem. Skoczogonki masowo pojawiają się w Tatrach. Karmią się nimi sikory, kosy i kwiczoły. Dzięki tym owadom mogą przeżyć także skowronki, które przyleciały do nas zbyt wcześnie.

●

NAUKOWCY szwedzcy ustalili, że w ciągu 250 minionych lat najpopularniejszą książką beletrystyczną, mającą najwięcej wydań i przekładów, była powieść Daniela Defoe „Przypadki Robinsona Crusoe". Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1719 r.

●

PIERWSZYM krajem na świecie, w którym wprowadzono podatek od hałasu, jest Japonia. Podatek ten płacą pasażerowie samolotów odrzutowych startujących i lądujących na lotniskach japońskich. W ten sposób rząd japoński zamierza uzyskać fundusze na... zwalczanie hałasu.

MELODIE hymnów niektórych państw są do siebie podobne. Np. hymny Polski i Jugosławii mają tę samą melodię, ale hymn jugosłowiański grany jest w znacznie wolniejszym tempie.

●

W SZWECJI pracują pływające fabryki. Statek-papiernia jest zakotwiczony na rzece w pobliżu terenów leśnych, przeznaczonych do wyrębu. Na miejscu przerabia się drewno na celulozę, a potem na papier. Koszt produkcji papieru w takiej fabryce jest o wiele niższy, gdyż nie płaci się za transport surowców.

●

JAPOŃSKA organizacja rybaków wyposażyła swoich członków w czapki, które odbijają promienie radaru. Takie nakrycie głowy pozwala określić miejsce, w którym znajduje się rybak nawet z odległości 800 metrów. Noc, mgła, deszcz nie stanowią przeszkody — obraz radarowy jest bardzo dokładny.

●

ARMIA szwajcarska, jako jedyna w świecie, korzysta jeszcze z usług gołębi. Blisko 40 tys. tych ptaków służy zawodowo w jej oddziałach, pełniąc odpowiedzialne funkcje łączników.

Nasza okładka:

Razem cieplej

GWIAZDKA

Spytano kiedyś śniegową gwiazdkę:
— Co byś pragnęła dostać na Gwiazdkę? —
Gwiazdka westchnęła i jednym słówkiem
odpowiedziała cicho: — LODÓWKĘ!

Wanda Chotomska
Rys. Sabina Uścińska-Siwczuk

RODZYNKI DO CIASTA

— Proszę państwa, to jest moja córka.

Tak powiedziała mama do tych, którzy stali w kolejce, przed nią i za nią. To była bardzo długa kolejka, poskręcana na zakrętach w ogromne supły niby cielsko przejedzonego węża.

Stanęłam między kimś w granatowej jesionce a kimś w brązowym kożuchu i miałam stać aż do powrotu mamy. Na wszelki wypadek dostałam trzysta złotych, bo mogło się zdarzyć i tak, że dotrę do lady przed maminym powrotem.

— To powinno wystarczyć na ćwierć kilo rodzynków.

Potem mama odeszła, a ja posuwałam się krok za krokiem razem z całą kolejką, niektóre kroki były dosyć długie, inne króciutkie. Wpatrywałam się aż do załzawienia oczu w drzwi sklepu i myślałam o tym, że kiedy się znajdę wewnątrz, to już nie będzie tak daleko do lady, gdzie panie ekspedientki sypały do torebek garście brązowych rodzynków.

Nad bezlistnymi czubami drzew pełzały niskie, ciemne chmury, po wydeptanym trawniku przechadzała się niespiesznie wrona, co kilka kroków dziubała coś ogromnym dziobem w przyprószonej szronem, poszarzałej trawie. Nie czułam lodowatych liźnięć wiatru, gdy biegłam do kolejki, teraz kurczyłam się coraz bardziej, wciskałam szyję w kołnierz, garbiłam się, ustawiając bokiem do mroźnych podmuchów.

Nie byłam nawet w połowie drogi do drzwi sklepu, gdy zdrętwiały mi stopy i zmartwiały palce, na próżno dmuchałam na wełnę rękawiczek, wątłe ciepło nie chciało rozgrzać tego zdrętwienia, na próżno przytupywałam, coraz mocniej obejmował mnie chłód.

To dziwne, ale nigdy dotąd nie pomyślałam, skąd się brały w naszym domu różne rzeczy, o których mama mówiła ze śmiechem:

— Wystałam w kolejce.

Ja także stałam w kolejce po lody albo po chińskie, pachnące gumki do wycierania, więc myślałam, że wiem, co znaczy takie stanie, ale dopiero dzisiaj dowiedziałam się, co może się kryć pod takimi zwyczajnymi słowami: „wystałam w kolejce".

Do drzwi sklepu było ciągle daleko jak na wierzchołek szklanej góry.

— Zimno ci, mała?

Może nawet przyznałabym się do tego, że przemarzłam do ostatniej kosteczki, tylko strasznie nie lubię, jak ktoś nazywa mnie: „mała". Nie odpowiedziałam nic pytającej. Małe są w przedszkolu.

Dlaczego ta kolejka posuwa się tak wolno naprzód? Pełznie jak ślimak, jak żółw, wszyscy tak jak ja przytupują nogami i chowają ręce, jak najgłębiej potrafią, w kieszeniach i wszyscy chcą kupić rodzynków. Wiem doskonale, że rodzynki są potrzebne do ciasta. Pawełek zawsze się domaga, żeby w jego kawałku było ich jak najwięcej, dzisiaj ja stoję na mrozie, żeby placek dla Pawełka był taki sam jak każdego roku.

Ale ja nie dziękowałam nigdy mamie, po prostu wydawało mi się, że nie ma nic prostszego niż porobić zakupy na święta, wystarczy mieć pieniądze i pakowną torbę, teraz już zdaję sobie sprawę, jakie to trudne. Chyba nie wytrzymam, wyjdę z kolejki i pobiegnę do domu. Już cała przemieniłam się w lodowy sopel, mróz szczy-

pie w policzki, dotyka lodowatymi paluchami czoła.

Mama poszła do sklepu rybnego, właściwie miałyśmy tam pójść razem, ale po drodze zobaczyłyśmy tę zasupłaną kolejkę do rodzynków.

— Postoisz? — spytała mnie mama.

A ja odpowiedziałam:

— Jasne. Tylko prędko przyjdź.

Nie mam pojęcia, ile czasu posuwałam się centymetr po centymetrze do drzwi, może bardzo długo, a może wcale nie. Jak przyszłyśmy, to stanęłam przy ławce, a teraz ławka jest daleko za mną. Jak się odwrócę, zobaczę za sobą długi szereg ludzi. Nie chcę się odwracać, nie chcę patrzeć, chcę sobie już pójść, wielka mi rzecz, że w placku nie będzie rodzynków! Jak Pawełkowi tak bardzo na nich zależy, niech sobie postoi tak jak ja.

Mam przygotowany prezent dla Pawełka, to właściwie nie jest mój prezent, tylko dziadka, tak długo go prosiłam, aż kupił piórnik, mój brat nie umie jeszcze pisać, to nic, piórnik mu się przyda na przyszły rok, kiedy pójdzie do zerówki. Dla mamy też mam prezent, serwetkę zrobioną szydełkiem. Serwetka ma nierówne ząbki, jedne szersze, drugie węższe, zrobiłam ją sama. Dla ojca i dla dziadka nie mam nic, jakoś dotąd nie potrafiłam wymyślić, co im można dać pod choinkę, ostatecznie mam jeszcze trochę czasu, Wigilia jest dopiero jutro wieczorem, może coś mi przyjdzie do głowy.

— Paskudne wietrzysko — skarży się pani w kożuchu.

Jestem tak przemarznięta, że z trudem przesuwam stopy, kiedy trzeba zrobić krok do przodu. Gdybym się

nie wstydziła, tobym się chyba rozpłakała, ale nie mogę się zachowywać jak smarkacz. Chlipnę i zaraz usłyszę:

— Taka dorosła panna, a beczy jak małe dziecko.

Czy mama nigdy nie wróci? Jak przyjdzie, to ja zaraz pobiegnę do domu, to niedaleko, wystarczy przejść przez jezdnię i zaraz jest nasze osiedle. Wyobraziłam sobie, jak dotykam rękami ciepłych żeberek kaloryfera, i zapragnęłam z całej siły, żeby mama już przyszła.

— Chciałabym mieć taką dzielną córeczkę jak ty — odzywa się do mnie pani w kożuchu. Minęła dłuższa chwila, zanim dotarł do mnie sens tych słów. — Pewnie często pomagasz mamie?

Co mogę odpowiedzieć? Że tak, że trochę pomagam, ale tylko wtedy, kiedy mam na to ochotę, i że wykręcam się, jak potrafię, od wycierania talerzy i obierania kartofli. Mama to robi sto razy lepiej niż ja.

Na szczęście pani w kożuchu milknie nie doczekawszy się odpowiedzi. Z niskich chmur zaczyna pokapywać przemrożonym, szeleszczącym deszczem, płyty chodnika pokrywa błyszcząca, sinawa błonka cieniutkiego lodu. Robi się jeszcze zimniej, ja naprawdę tego nie wytrzymam.

Co powie mama, kiedy przyjdzie i nie zastanie mnie w kolejce? Najgorsze, że kiedy odejdę, mama będzie musiała stanąć od nowa w kolejce i krok za krokiem posuwać się ku drzwiom sklepu, żeby dojść do miejsca, które ja porzuciłam. Jakoś wytrzymam do jej powrotu.

Drzwi są coraz bliżej, jeszcze tylko parę kroków i przestanie mi być tak zimno. Zaraz, policzę, pan w futrzanej czapie, pani w chustce, chłopak rozcierający obiema rękami uszy, ktoś bardzo tęgi, pan w jesionce i ja. Już ten w czapie zniknął we wnętrzu, zostały nie więcej niż cztery kroki...

Żebym jak najprędzej weszła do

środka, mnie jest naprawdę bardzo zimno, gdybym wiedziała, tobym włożyła grube skarpetki i owinęłabym szyję Pawełkowym szalikiem, miękkim i puchatym, dziadek nazywa go szalikiem grenlandzkim i bardzo dobrze, taki jest właśnie mi potrzebny.

Najnieoczekiwaniej popchnięta, znajduję się już za progiem, w cieple zaczynają mnie piec stopy i palce nieznośnym bólem, już chyba lepiej było na mrozie, strasznie tutaj duszno i tak daleko do lady, myślałam, że jak wejdę do sklepu, to pójdzie raz dwa, ale wygląda na to, że będę musiała jeszcze długo poczekać, nim poproszę o ćwierć kila rodzynków, chyba że mama zaraz przyjdzie i wreszcie skończy się to stanie.

— Daj przejść — ktoś mnie popycha. Tutaj, w sklepie, jest bardzo mało miejsca, aż dziw, że się tylu ludzi może pomieścić między regałami, gdzie stoją torebki z mąką, kaszą i cukrem.

— Jeszcze tylko dwie skrzynki —

przebiega po kolejce wiadomość, podawana z ust do ust jak w zabawie w głuchy telefon. Przerażam się tą wieścią, tyle czekania i miałoby się okazać, że nie będę mogła kupić swojego ćwierć kilo. To niesprawiedliwe!

— Nie bój się, dla nas wystarczy — uspokaja mnie głos z tyłu, pani w kożuchu jakimś dziwnym sposobem odgadła moje myśli. — My jeszcze kupimy.

Zamiast się ucieszyć, pożałowałam nagle tych wszystkich, którzy stoją za drzwiami na mrozie i wcale nie wiedzą, że dla nich już nie starczy. Jak to jednak dobrze, że wytrzymałam i nie odeszłam, w sklepie jest duszno i tłoczno, ale przynajmniej ciepło. A jeśli mama wróciła, to i tak nie mogłaby mnie odnaleźć w tłumie stłoczonym między regałami, bo nie pozwolono by jej wejść do środka. To nieważne, najważniejsze, że będziemy mieli rodzynki do gwiazdkowego placka i nie kto inny, tylko ja, Monika, kupię je dla Pawełka, dla ojca i dla dziadka, i dla wszystkich gości, którzy, jak co roku, przyjdą ze świąteczną wizytą do naszego domu.

Już przesunęłam się aż do półek, gdzie rozpierają się brzuchate słoje pełne ogórków i smuklejsze słoiki z truskawkowym kompotem, dalej będzie jeszcze chłodnia z kostkami masła i kubeczkami kefiru, a gdy ją minę, znajdę się przy ladzie, na której stoi waga.

— Ćwierć kilo proszę.

Pani ekspedientka zwija się jak w ukropie, zagłębia łopatkę w brązową warstwę rodzynków, napełnia torebkę, waży, dosypuje albo odsypuje, podaje. Następny...

Mam te rodzynki, naprawdę je kupiłam, chociaż wydawało mi się to niemożliwe. Z torebką w ręce przeciskam się do drzwi. Ilu ludzi! Robi mi się przez okamgnienie przykro, ja się mogę już cieszyć, oni jeszcze nie.

Mama już jest. Postawiła na chodniku ciężką torbę i czeka.

— Zuch z ciebie, Moniko.

Nie nazywa mnie ani córeczką, ani Monisią, tylko dorośle i poważnie: Moniką, a ja się temu wcale nie dziwię, tak powinno być. Kiedy podaję mamie torebkę z rodzynkami i wydaną resztę, czuję się starsza niż godzinę temu.

— Kupiłam rybę — mówi mama. — Bałam się, że nie wytrzymasz. Bardzo się spieszyłam, ale sama już wiesz, co się dzieje w sklepach przed świętami.

A ja na to odpowiadam:

— Mogłaś się nie bać. Przecież wiem, że na gwiazdkę m u s i być ciasto z rodzynkami

Ewa Nowacka

BIAŁA KOLĘDA

W naszej kolędzie
inaczej będzie:
śnieżek biały, bielusieńki
zjawi się wszędzie.

Do tej białości
przyjdzie moc gości:
trzej Wiatrowie-Podmuchowie
i ludzie prości.

Świat się nam bieli,
śnieżni anieli
z pochmurnego nieba do nas
nocą sfrunęli.

Tak się zaczyna
pora jedyna:
noc rozwiesza błyskające
gwiazdy w choinach.

Będą błyskały
dla śnieżnej chwały,
a kolęda powędruje
przez styczeń biały.

W mrozie na dworze
zziębnie niebożę!
Jak do moich drzwi zapuka,
to jej otworzę!

Jerzy Ficowski

PRZYJAZD DZIADKA

W całym domu pachniało drożdżowym ciastem i gałązkami jedliny, przetartą na mokro podłogą i świeżo upranymi firankami. Napalono w piecach, nakryto stół białym obrusem. Już mieli wszyscy siadać do wigilijnej wieczerzy, kiedy Miłek zaczął gwałtownie szczekać, ale jakoś niezwykle wesoło, jakby witał kogoś ze swoich.

Mama wyszła do sieni, otworzyła drzwi na podwórze.

— Tata! — zawołała radośnie i tylko w samej sukience wybiegła na dwór. — Tata!

Rozległo się tupanie w progu, powiało chłodem, pomieszały się głosy mamy i dziadka Mariana.

Dzieci skoczyły na powitanie gościa. Rzuciły mu się na szyję.

— A dajcież mi spokój! — opędzał się od nich. — Pozwólcie się człowiekowi rozebrać.

— Taka niespodzianka! Taka niespodzianka! — powtarzała mama.

— Czemu ojciec nie zawiadomił... Byłbym przyjechał na dworzec...

— A bo chciałem wam pokazać, żem prawie zdrów i o własnych siłach mogę ruszać się po bożym świecie.

Zaczerwieniony od mrozu, wszedł do izby. Trzymał się teraz prosto, niebieskie oczy odzyskały dawny, pogodny blask.

Mama objęła ojca za szyję i tuliła się do jego piersi. On gładził ręką jej plecy i przygarniał do siebie.

— Ze mną to się ojciec chyba nie przywita — zażartował tatuś, z trudem opanowując wzruszenie.

— Jakże, Adasiu! Jakże...

Popatrzyli sobie w oczy tak wymownie, że obyli się bez słów.

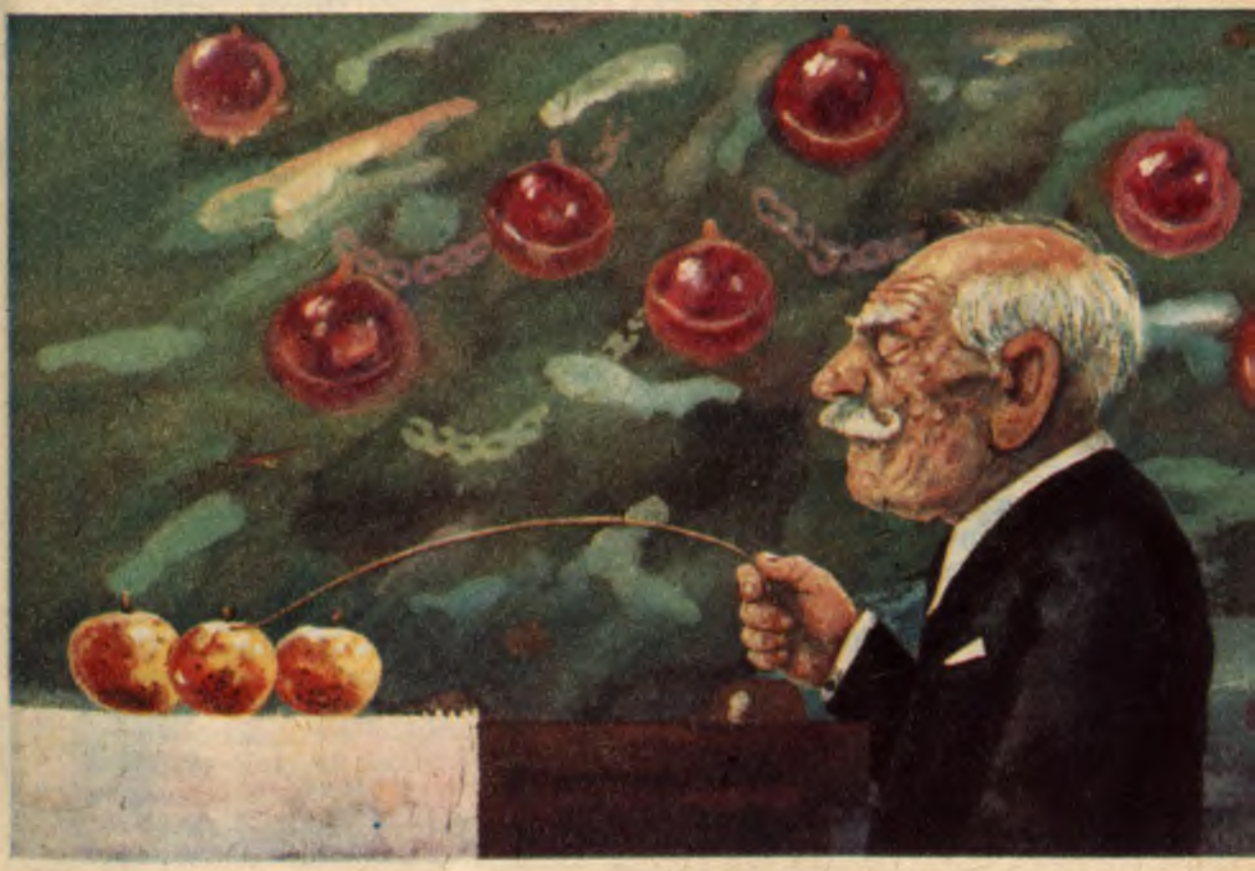

Dziadek spojrzał na stół wigilijny, na talerzyk z opłatkiem, policzył nakrycia.

— To jedno chyba dla mnie... — szepnął. — Nie trzeba niczego dostawiać...

— Ojej! Barszcz mi wykipi! — Mama odeszła, żeby ukryć łzy. — Siadajcie do stołu!

— Zaraz, zaraz, niech się tylko ogarnę!

— Prawda! Ja już głowę tracę...

— A nie zaglądajcie do torby, bo tam są dla was prezenty! — Pogroził palcem dziadek. — Dostaniecie je po wieczerzy.

Dzieci dopiero teraz podeszły do pękatej torby podróżnej. Jasne, że jej nie otworzyły, nie zrobiłyby tego nawet, gdyby im dziadek nie zakazał, ale dopiero jego słowa rozbudziły ciekawość. Wiedział o tym i już przy drzwiach łazienki odwrócił się, by z uśmiechem popatrzeć na wnuków.

— Ja to chyba miałam przeczucie — powiedziała cicho mama. — Bo dzisiaj rano dałam nowe powleczenie na łóżko taty. Taki był wprawdzie u nas zwyczaj, że na Gody zmieniało się bieliznę nawet na tym łóżku, na którym nikt nie sypiał, ale kiedy wciągałam powłoczkę, pomyślałam sobie...

— Jużem gotów! — Dziadek wyszedł z łazienki z rozjaśnioną twarzą. — Przełamiemy się opłatkiem. Bałem się tylko, że nie zdążę...

— Tylko jedno mam życzenie — szepnęła mama — żeby tata został u nas na stałe...

— A zostanę, zostanę... Lekarz mnie zapewnił, że przed latem skończę tę kurację.. Bo wyniki mam coraz lepsze. Naprawdę doskonałe!

Dziadek z apetytem jadł kolejne potrawy: barszcz z uszkami, kapustę, karpia, kompot z suszonych owoców. A kiedy już sprzątnięto ze stołu i zapalono świeczki na choince, pierwszy zaintonował kolędę.

Nikt nie dopominał się o prezenty. Inka po raz pierwszy zwróciła uwagę na słowa kolędy, na ich właściwy sens. Tej nocy możliwe stawało się to wszystko, co zdawało się dotąd niemożliwym. Wierzyła święcie, że dziadek wyzdrowieje, zamieszka z nimi, wniesie do domu swój pogodny uśmiech. A skoro tak, to może spełnią się też inne marzenia i projekty, byle przy nich obstawać, byle ręki przyłożyć, nie dać się przekonać tym, którzy wątpią, dla których wszystko za trudne... Przecie Jadźka mówiła, że już na dziadku Marianie położyli krzyżyk... Jeśli można wyleczyć taką okropną chorobę, to i szkołę można odnowić, i dom mieszkalny zbudować, i wieś Rybie odmienić tak, żeby każdemu w niej żyło się szczęśliwie...

Wszystkie te myśli może nie całkiem jasno układały się w jej głowie, doznawała raczej radosnego uczucia nadziei, nabierała wewnętrznej siły, a to czyniło ją szczęśliwą i napełniało ufnością, która pokonywała wszystkie lęki.

Dziadek Marian wygładził dłonią obrus. Zaszeleściło mu coś pod palcami.

— Widzę, żeś nie zapomniała o sianie...

Ostrożnie wsunął rękę pod białe płótno. Wszyscy w napięciu przyglądali się tej wróżbie.

Uchwycił suche źdźbło i powoli, ostrożnie je wyciągał. Jakby zaplątało się wśród innych i stawiało opór. Na mgnienie palce znieruchomiały. I znowu delikatnie przybliżył ku sobie trawę. Wyłoniła się spod obrusa. Najpierw szarozielone pasemko, później całe długie, długie pasmo.

— Dożyje ojciec stu lat albo i więcej! — powiedział tatuś. — Teraz to już całkiem pewne!

Danuta Bieńkowska
Rys. Artur Gołębiowski

(Fragment z książki pt. „Świetny pomysł". Powieść zostanie wydana przez I.W. „Nasza Księgarnia")

GÓRALSKIE BOŻE NARODZENIE

„Coby się wam darzyło"

Święto Bożego Narodzenia na Podhalu i w Beskidach zwano kiedyś Godami, a grudzień godnym miesiącem. Cała rodzina brała udział w przygotowaniach do Wigilii, a każdy miał wyznaczoną swoją pracę i rolę. Chłopcy wyruszali do lasu po choinkę. Dawniej nie wyglądała ona tak jak teraz. Był to po prostu sam wierzchołek świerka, który zawieszano w izbie u powały, a zwano go podłaźniczką. Drugą podłaźniczkę mocowano u wejścia do chaty, a następną u drzwi stajni. Podłaźniczka chronić miała dom i dobytek przed złymi mocami. Górale uważali Wigilię za święto lasu. Jeździli więc rano po drzewo i polowali, bo wtedy darzyła im się zwierzyna.

Kobiety od świtu zajęte były w kuchni, roboty miały dużo, bo liczba potraw na wigilijnym stole jest znaczna: 7, 9 lub 12, zależnie od zamożności. Zawsze musiały być: barszcz, żurek, groch z kapustą, kluski z makiem, ryba, placek. Dzieci starały się być bardzo grzeczne, bo jakie są w Wigilię, takie będą przez cały rok. Dzieci miały też zwyczajowy przywilej, bo nie wolno ich było bić, gdyż rok byłby niedobry.

Z pierwszą gwiazdą

zasiadało się do stołu. Pod obrus kładziono snopek zboża przykryty sianem, zawsze też gospodarz stawiał snopek owsa w kącie izby. Wieczór i noc wigilijna to czas wróżebny i cudowny. Już podczas wieczerzy można było wywróżyć sobie długość życia ze źdźbeł siana. Dziewczęta wróżyły o zamążpójściu, nasłuchując, z której strony zaszczeka pies — stamtąd miał przyjść kawaler. Po zakończeniu wieczerzy zanoszono pożywienie zwierzętom

domowym, a czasami dodawano do tego opłatek. Była to

„Wigilia zwierząt"

Siano spod obrusa dawano na Św. Szczepana, w drugi dzień świąt, bydłu, żeby się dobrze chowało.

Potem wszyscy oczekiwali najweselszej chwili — nadejścia kolędników i podłaźników. Śpiewy i hałasy oznajmiały, że są już blisko. Pochód otwierała błyszcząca gwiazda, a dalej szedł turoń, niedźwiedź i inne maszkary. Śpiewali kolędy, składali wszystkim życzenia, tańczyli. Gazdowie obdarowywali kolędników jedzeniem. O północy szło się do obory, posłuchać, jak zwierzęta rozmawiają ludzką mową.

Janina Datko
Rys. Sabina Uścińska-Siwczuk

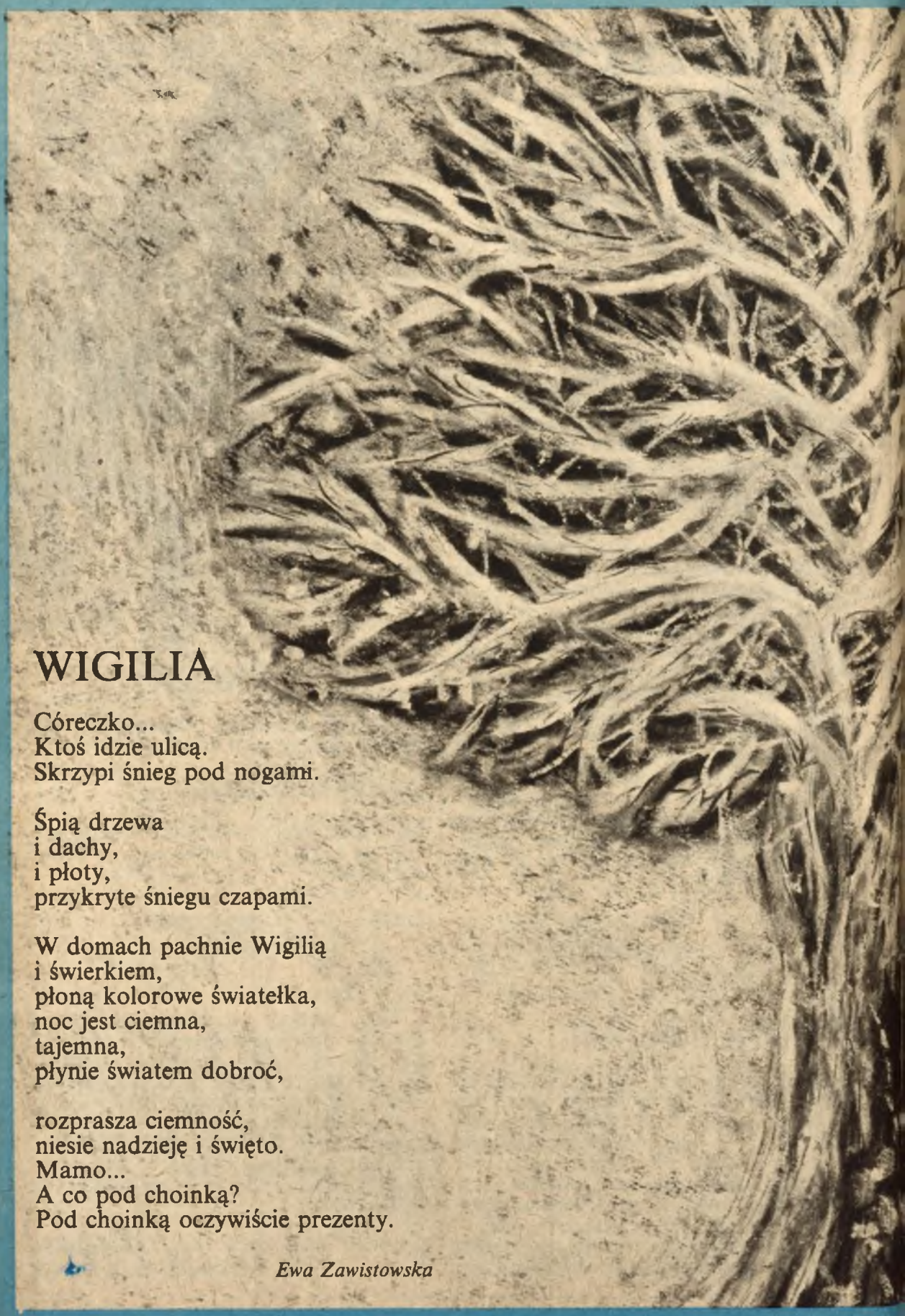

WIGILIA

Córeczko...
Ktoś idzie ulicą.
Skrzypi śnieg pod nogami.

Śpią drzewa
i dachy,
i płoty,
przykryte śniegu czapami.

W domach pachnie Wigilią
i świerkiem,
płoną kolorowe światełka,
noc jest ciemna,
tajemna,
płynie światem dobroć,

rozprasza ciemność,
niesie nadzieję i święto.
Mamo...
A co pod choinką?
Pod choinką oczywiście prezenty.

Ewa Zawistowska

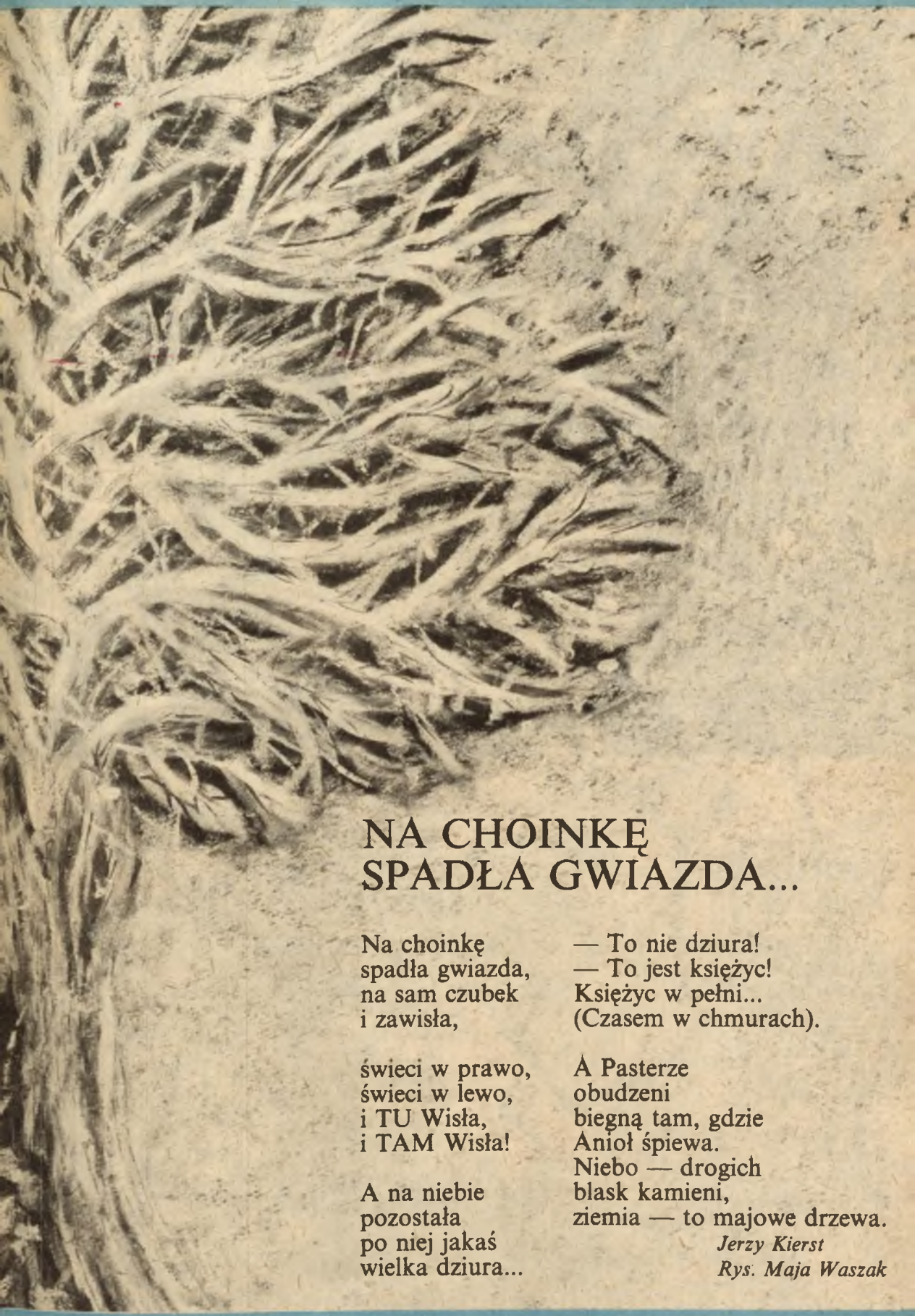

NA CHOINKĘ SPADŁA GWIAZDA...

Na choinkę
spadła gwiazda,
na sam czubek
i zawisła,

świeci w prawo,
świeci w lewo,
i TU Wisła,
i TAM Wisła!

A na niebie
pozostała
po niej jakaś
wielka dziura...

— To nie dziura!
— To jest księżyc!
Księżyc w pełni...
(Czasem w chmurach).

A Pasterze
obudzeni
biegną tam, gdzie
Anioł śpiewa.
Niebo — drogich
blask kamieni,
ziemia — to majowe drzewa.

Jerzy Kierst
Rys. Maja Waszak

Rys. Aneta Gbur

NARODZINY BRATA

To była najpiękniejsza chwila.
Mama wróciła do domu.
Z małą, białą kukiełką.

Cieszyłam się,
Że nie jestem sama.
Mam brata
Małego Arka.

Wyciągnął do mnie rączki.
Był mały
I ściskał mój palec.
Jakby chciał powiedzieć:
Jesteśmy razem.

Mirella Rataj, klasa IV a

NARODZINY SIOSTRZYCZKI

Przyniesiono ją do domu.
Małą, zawiniętą w pieluszki.
Wciąż chciałam dotykać
jej malutkich rączek,
noska jak guziczek.

A Kaśka nie wiedziała,
że sprawiła mi tak wielką
radość.
Spała,
spała.
Któregoś dnia uśmiechnęła się.
Może zrozumiała, jak bardzo ją
kocham.

Joanna Kaniewska, klasa IV a

KONKURS PN. „NAJPIĘKNIEJSZE CHWILE" ROZSTRZYGNIĘTY!

Na konkurs zorganizowany przez Polski Komitet Inicjatywny „Sztandar Pokoju", Krajowy Komitet Dziecka i redakcję „Płomyczka" — napłynęło ponad dwa i pół tysiąca prac poetyckich i plastycznych.

Jury w składzie: Wojciech Żukrowski (przewodniczący), Hanna Bielawska, Wiesław Majchrzak, Ewa Repsch (członkowie) i Elżbieta Brzoza (sekretarz jury), przyznało 34 rzeczowe nagrody i 20 wyróżnień.

* * *

Najpiękniejszą chwilą była ta,
kiedy pierwszy raz wsiadłam na konia.
Marzyłam o tym wiele lat,
i wreszcie miałam lejce w dłoniach.

Monika Jadczyk z Częstochowy

Rys. Cezary Frydrych

Nagrody za wiersze: Monika Jadczyk (Częstochowa), Joanna Kaniewska (Chorzów), Mirella Rataj (Chorzów), Magdalena Waszak (Luboń), Ania Wawryszewicz (Warszawa), Hanna Wojtkowiak (Luboń).

Wyróżnienia za wiersze: Krzysztof Grześkiewicz (Królowy Most), Karolina Juchocka (Leszno), Tomasz Kowalczyk (Konradów — Podlesie), Agnieszka Lach (Konradów), Rafał Mikołajczyk (brak adresu), Agnieszka Jankowiak (Babimost), Mirosław Orzelski (Przasnysz), Izabela Targowska (Jaworzno).

Nagrody za prace plastyczne: Katarzyna Halicka (Augustów), Joanna Bigas (Tarnów), Ewa Borodziuk (Mołtajny), Małgorzata Brzoza (Gorzów Wlkp.), Kamil Cop (Radzymin), Anna Czerw (Chełmek), Barbara Deneka (Pecna — Szk. Podst. p. Nowiuki), Aneta Gbur (Mołtajny), Karol Głowacki (Gorzów Wlkp.), Cezary Frydrych (Warszawa), Sylwia Jaremko (Mołtajny), Kinga Kasprzyk (Bielsko-Biała), Iwona Klimczak (Września), Bogumiła Kochanowicz (Działyń), Ewa Kotnarowska, Magdalena Kotnarowska (Lublin), Agnieszka Kozieja (Kołaczkowice), Jacek Łukasek (Bielsko-Biała), Marcin Matuszkiewicz (Gorzów Wlkp.), Beata Maćkowiak (Pecna), Aleksander Pustelnik (Starachowice), Marek Rządziński (Nowa Jabłonna), Przemysław Seuftlebeu (Pecna), Jakub Sowiński (Bielsko-Biała), Marcin Szmyt (Gorzów Wlkp.), Tomasz Wilk (Kadłubiec), Izabella Witkowska (Budziszewko), (Szk. Podst. Mołtajny).

Wyróżnienia za prace plastyczne: Sławomir Adamski (Wisła), Darek Kędziera (Łanięta), Marcin Klyta (Chorzów), Magdalena Kociemska (Działyń), Ewelina Kożuszkiewicz (Budziszewko), Marcin Krasnicki (Białystok), Małgorzata Lisek (Gorzów Wlkp.), Anna Murkowska (Budziszewko), Madzia Natasza (Ustroń), Dominik Nocoń (Żyrowa), Patryk Pająk (Bielsko-Biała), Przemysław Sikora (Nowa Wieś).

TO LUBIĘ

ZBIGNIEW RYCHLICKI

Drodzy Czytelnicy!

Redakcja „Płomyczka" zwróciła się do mnie, abym w rubryce TO LUBIĘ podzielił się z Wami tajemnicami związanymi z moim zawodem ilustratora.

LUBIĘ przede wszystkim spotykać się z Wami. Podczas tych spotkań zawsze mnie coś ciągnie, „kusi" i namawia do rysowania. Rysuję wtedy to, co i Wy, jak sądzę, lubicie najbardziej.

A więc: misie, psy, koty, słonie, lamparty, tygrysy i różne fantastyczne stwory.

Czytając książkę, którą mam zilustrować, wybieram fragmenty, które są najbardziej ciekawe i niesamowite.

Ilustracje, które widzicie na tych stronach, pochodzą z książki L. F. Bauma — „Czary w krainie OZ".

Książek takich zilustrowałem bardzo dużo.

Najbardziej LUBIĘ ilustracje, które są jeszcze nie narysowane i żyją w mojej wyobraźni.

Wasz
Zbigniew Rychlicki

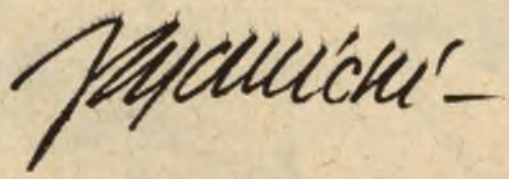

ŚLIWKI DŁUGOWIECZNOŚCI

Znany dowcipniś Ku In nie bał się żartować nawet w obecności króla. Jednego razu, będąc na przyjęciu w zamku, zauważył przyniesiony królowi prezent — „śliwki długowieczności".

Ku In podszedł powoli do stołu, wziął jedną śliwkę, usiadł na macie i spokojnie ją zjadł. Rozgniewany król nakazał go natychmiast ukarać. Jak mógł jeść potrawę przedtem, zanim spróbował jej król?

Ku In padłszy na kolana rzekł:

— Ukarany mam być słusznie. Ale proszę cię, mości królu, o wysłuchanie mojego ostatniego słowa.

— Mów — zgodził się król.

— Wielmożny królu. Ja z natury lubię życie. I dlatego wziąłem tę śliwkę długowieczności, ale nadzieja moja na długie życie okazała się płonna. Jeszcze nie połknąłem śliwki, a już śmierć na mnie czeka. Pomyślałem więc, czy nie słuszniej byłoby nazwać te śliwki śliwkami śmierci. I czy nie byłoby słusznie ukarać również tych, co te śliwki przynieśli?

Usłyszawszy te słowa, król wybaczył Ku In jego nietakt i nawet się uśmiechnął.

KTO KOGO MA CZCIĆ

Bogacz zapytał biedaka:

— Dlaczego odpowiednio mnie nie czcisz i nie szanujesz, przecież jestem bogaty?

Biedak odpowiedział:

— Wiem, że masz, wielmożny panie, tysiąc złotych monet. Ale co ja z tego będę miał, jeżeli będę ci cześć oddawał?

Łasy na oznaki szacunku bogacz zamyślił się.

— A gdybym ci dał połowę moich złotych monet, szanowałbyś mnie bardziej?

— Nie, panie — odrzekł biedak — bo wtedy bylibyśmy jednakowo zamożni, więc z jakiej racji?

Żądny czci bogacz znów się zamyślił.

— A gdybym ci dał wszystkie moje pieniądze, wtedy oddawałbyć mi cześć i większy szacunek?

— Wtedy też nie — wyjaśnił biedak. — Bo wtedy musiałbyś mnie oddawać cześć, wielki panie.

Przełożył Edward Kurowski
Rys. Jerzy Flisak

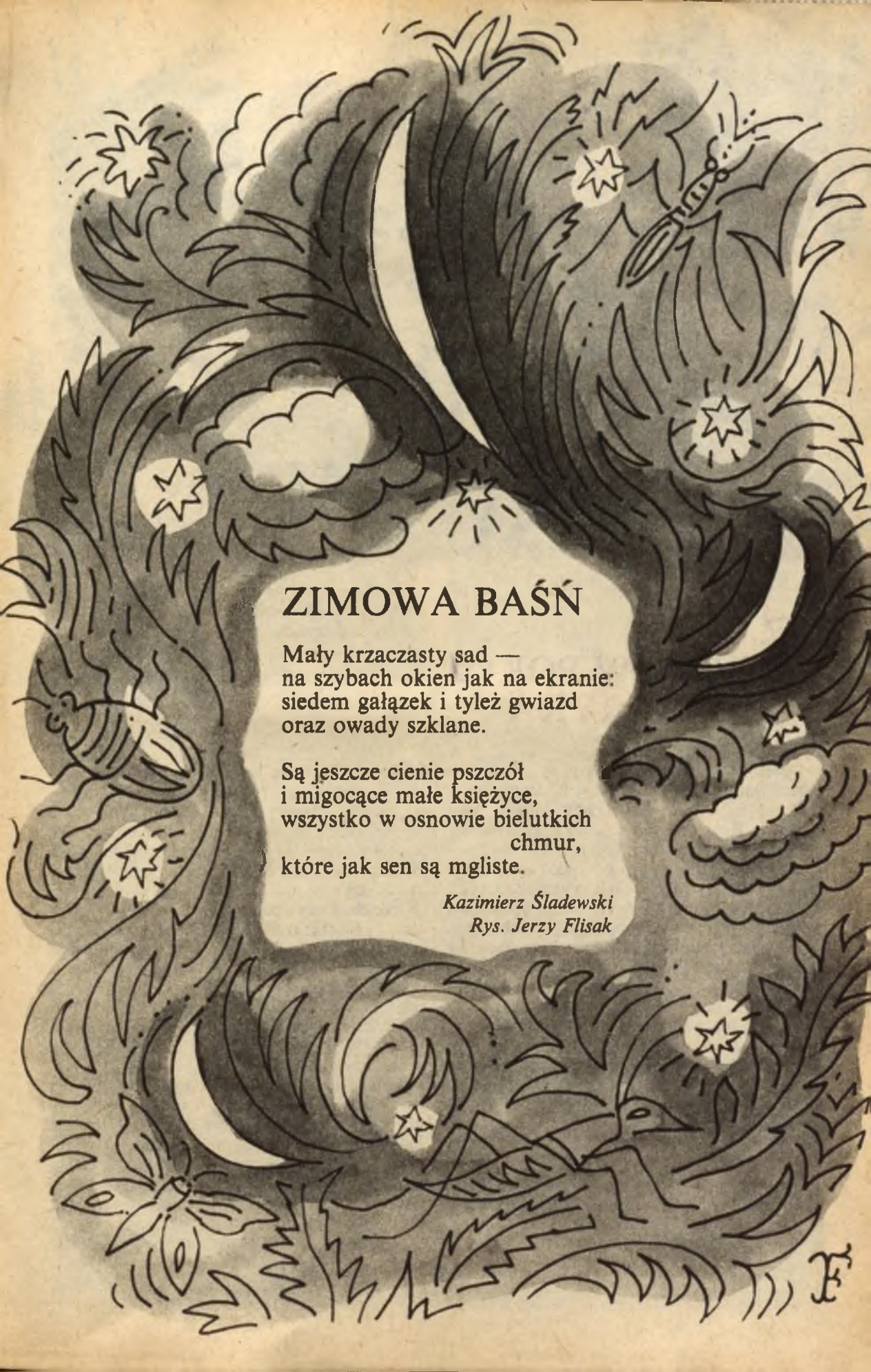

ZIMOWA BAŚŃ

Mały krzaczasty sad —
na szybach okien jak na ekranie:
siedem gałązek i tyleż gwiazd
oraz owady szklane.

Są jeszcze cienie pszczół
i migocące małe księżyce,
wszystko w osnowie bielutkich
chmur,
które jak sen są mgliste.

Kazimierz Śladewski
Rys. Jerzy Flisak

Fot. Janusz Wilk-Białożej

Podczas świąt narodowych uczniowie w strojach ludowych niosą transparenty z napisem „Pokój i Przyjaźń"

KRAJ BOGATY W POKÓJ — KOSTARYKA

Daleko, w Ameryce Środkowej, na wąskim pasku lądu między Oceanem Spokojnym i Oceanem Atlantyckim leży lilipuci kraj o nazwie Kostaryka. Jest sześć razy mniejszy od Polski, ma zaledwie 50 tys. km kw. powierzchni. Zamieszkuje go tylko dwa i pół miliona ludzi. Wielki odkrywca Ameryki, Krzysztof Kolumb, przybył tam w 1502 roku podczas swej czwartej podróży. Ujrzał bujną, tropikalną roślinność, drzewa uginające się pod ciężarem wspaniałych owoców, Indian z ozdobami ze złota i sądził, że odkrył kraj bardzo bogaty. Stąd nazwa Kostaryka, co w języku hiszpańskim znaczy: Bogate Wybrzeże. Ale Kolumb pomylił się. „Bogate Wybrzeże" okazało się ubogie w złoto i inne metale szlachetne, które kusiły zdobywców nieznanych lądów. Jedynym bogactwem kraju była ziemia. Żyzna, lecz wymagająca ciężkiej pracy. Sprzyjający klimat, wieczne lato dzielące się na pory suchą i deszczową, obie tak samo ciepłe, pozwalały zbierać plony kilka razy w roku. Indianie byli rolnikami i hiszpańscy przybysze, którzy osiedlili się w nowo odkrytym kraju, też zajęli się rolnictwem. Uprawa bananów, palm kokosowych, trzciny cukrowej, fasoli, kukurydzy, a później kawy, stała się podstawą bytu mieszkańców Kostaryki. Żyli skromnie, lecz za to w zgodzie: miejscowi Indianie, hiszpańscy osadnicy, Murzyni i Chińczycy, których przywożono do pracy na plantacjach. Wielkich, krwawych wojen nie znano w tym kraju. Kostarykańczycy zdobyli bogactwo najcenniejsze: pokój. Pod tym względem jest to rzeczywiście „Bogate Wybrzeże".

Kostaryka jest krajem neutralnym, czyli nie miesza się do żadnych wojen. Jako jedyny kraj na świecie nie posiada wojska. Zlikwidowano je w 1948 roku. Koszary zamieniono na muzea, a pieniądze, które w wielu innych krajach służą na zakup broni i mundurów, przeznaczono na ochronę zdrowia i budowę szkół. W Kostaryce mówi się, że armią tego kraju są uczniowie, a nauczyciele są generałami. To najpiękniejsze „wojsko", jakie może być. Podczas świąt narodowych uczniowie w szkolnych mundurkach lub w strojach ludowych defilują ulicami wołając: „Niech żyje pokój!", niosą transparenty z napisem:

„Pokój i Przyjaźń".

Ten lilipuci kraj zasłużył sobie na uznanie innych państw. Właśnie w Kostaryce Organizacja Narodów Zjednoczonych utworzyła Uniwersytet dla Pokoju, gdzie studenci z całego świata uczą się, jak przekształcać świat, by na zawsze zapanował na nim pokój. A ostatnio właśnie prezydent Kostaryki Oscar Arias otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla — nagrodę, którą przyznaje się ludziom zasłużonym dla pokoju w świecie.

Właściwie więc Kolumb nie pomylił się tak bardzo: odkrył kraj bogaty w pokój.

Teresa Wilk-Białożej

Dzieci z atlantyckiego wybrzeża Kostaryki

Plac Kultury w stolicy Kostaryki San José

Małe kostarykanki w strojach ludowych

WĘŻE MORSKIE

Węże morskie istnieją naprawdę. Ale nie są wcale podobne do ogromnych potworów, które zgodnie z legendami, zamieszkiwać miały morza i oceany. Te zrodzone w ludzkiej wyobraźni straszydła przypominały z wyglądu węże, ale cechowały je niezwykłe wprost rozmiary, i niesłychana siła. Dla takiego olbrzyma było fraszką porwać żeglarza z pokładu statku, ba, zatopić cały okręt. Nic też dziwnego, że przez całe stulecia węże morskie stanowiły prawdziwy postrach mórz, a wiara w ich istnienie przetrwała od starożytności aż po nasze czasy.

Stopniowo wraz z rozwojem nauk przyrodniczych przekazy o wężach morskich straciły na wiarygodności i zostały włożone między bajki, ale...

Potwór z Loch Ness

Wcale nie tak dawno, bo już po drugiej wojnie światowej, potworne węże morskie znów narobiły sporo zamieszania. Stało się to z powodu pewnego szkockiego jeziora o nazwie Loch Ness. Nieliczni, ale naoczni świadkowie twierdzili, iż w głębinach tego jeziora żyją ogromne potwory, czyli właśnie owe legendarne „węże morskie". Trudno zresztą z całą pewnością powiedzieć, jak w całości wyglądały te stworzenia, gdyż podobno wynurzały z wody jedynie głowę osadzoną na długiej szyi. „Wąż" z Loch Ness stał się wkrótce niezwykle popularny, choć naprawdę nie istniały żadne dowody na to, iż w wodach jeziora rzeczywiście „coś" siedzi.

Badania naukowe nie potwierdziły tych rewelacji i jak dotąd, nie ma podstaw, by sądzić, że w tym jeziorze żył nie znany dotąd w nauce gatunek gada, jakiś (jak sądzono) krewniak dawno wymarłych dinozaurów, który przeżył swoją epokę i przetrwał aż do dziś. Należy zatem sądzić, że i tym razem wielki potwór wodny jest tylko wytworem ludzkiej wyobraźni. Chociaż, kto wie?

Niektóre są jadowite

Prawdziwe węże morskie w niczym nie przypominają tych zrodzonych z wyobraźni, złowrogich kolosów. Są one istotami, które trudno byłoby podejrzewać o niecne napaści na statki czy zdolność porywania ludzi. Największy z żyjących węży morskich nie osiąga nawet długości 3 metrów, a przeciętnie zwierzęta te mierzą około 1—2 metrów. Nie są to imponujące rozmiary. Dla porównania podam, że największe z żyjących lądowych węży, pyton siatkowaty lub pyton dwupręgi, dorastają maksimum do 10 metrów długości, a osławiona anakonda też prawdopodobnie może osiągnąć podobną wielkość.

Jak widać z tego zestawienia, wężom morskim daleko do tych wymyślonych straszydeł i nie ulega wątpliwości, że pod względem siły fizycznej nie stanowią większego zagrożenia. Są za to jadowite, a ukąszenie przez niektó-

re gatunki jest dla człowieka bardzo niebezpieczne. Np. jad pewnego, niewielkiego węża żyjącego w wodach Oceanu Spokojnego w pobliżu wyspy Timor jest jeszcze silniejszy niż jad kobry! Na całe szczęście ani ten wąż, ani też inne nie czyhają wśród fal na rozbitków lub nieostrożnych pływaków. Pokąsanie człowieka przez morskie węże zdarza się rzadko, gdyż zwierzęta te nie są agresywne i jedynie sporadycznie, w momencie zagrożenia lub w obronie własnej decydują się robić użytek ze swych strasznych zębów. Jadem zaś porażają ryby, które stanowią podstawę ich pożywienia. Istnieją również i takie gatunki, które zjadają rybią ikrę.

Wodne i lądowo-wodne

Węże morskie można podzielić jakby na dwie grupy. Do pierwszej zaliczymy te, które zachowały umiejętność poruszania się na lądzie i czasami opuszczają środowisko wodne. Samice tych gatunków składają jaja w wygrzebanych w piasku jamkach lub jakichś innych dziurach. Po spełnieniu tego ważnego zadania wracają do wody.

Do drugiej kategorii należą właściwe węże morskie, które prowadzą wyłącznie wodny tryb życia. Nie opuszczają one nigdy mórz czy oceanów, a wyrzucone przypadkowo na ląd wiją się bezradnie. U tych gatunków samice nie składają jaj, lecz rodzą w wodzie żywe młode. Jest to wyraz doskonałego przystosowania się do środowiska wodnego, które nie stwarza dogodnych warunków dla rozwoju jaj. Musicie jednak zdać sobie sprawę, że małe morskie wężyki także rozwijają się wewnątrz osłon jajowych, tyle że same jaja są bezpiecznie ukryte wewnątrz ciała samicy — matki, i dzięki temu odseparowane od szkodliwych czynników zewnętrznych. Również pod innymi względami węże morskie przystosowały się do życia w wodzie. Ich ciało, a zwłaszcza ogon, są bocznie spłaszczone, co ułatwia pływanie, gdyż taki ogon działa jak wiosło. Głowę mają wąską i smukłą, a nozdrza ich mają zdolność szczelnego zaciskania się, aby nurkującemu wężowi woda nie nalała się do „nosa".

Większość węży morskich żyje w płytkich, przybrzeżnych wodach ciepłych mórz i oceanów. Jedynie pęz przebywa na otwartym oceanie; występuje na obszarze tropikalnych rejonów Pacyfiku i Oceanu Indyjskiego.

Anna Siwkiewicz
Rys. Artur Gołębiowski

1

SPECJALNIE DLA „PŁOMYCZKA" Z HISZPANII

2

TOLEDO

Toledo, dawna stolica Hiszpanii, leży w odległości około 70 km od Madrytu, nad rzeką Tag. Jest jakby „żywcem" przeniesione ze średniowiecza: wiek XX przypominają tylko samochody wciskające się w wąskie, przepiękne zaułki miasta.

Do Toledo wjeżdżamy wijącą się serpentynami szosą, obok Bramy Słońca, wzniesionej w wieku XIV. Obok niej maleńki meczet przypomina, że aż tu sięgały wpływy kultury mauretańskiej i arabskiej. Miasto otoczone jest półkolem murów obronnych — z tyłu chroniła je wysoka ściana skalna, pionowo opadająca do Tagu. Mijamy wąskie uliczki i parkujemy naszego peugeota obok Alkazaru — twierdzy wzniesionej na miejscu dawnego obozu Rzymian. Stąd, pieszo, zapuszczamy się w miejskie zaułki. Uliczki są kręte, wąskie, zabudowane różnorakimi zabytkowymi domami. Pełno tu sklepów i warsztatów. Toledo słynęło ongiś z wyrobu białej broni z toledańskiej stali: takimi mieczami, szablami i rapierami biło się też polskie rycerstwo i szlachta. Dziś kupują je chętnie turyści, a w zbrojowniach, do których można zajrzeć, by zobaczyć, jak się tu wyrabia broń, metody pracy niewiele zmieniły się w ciągu stuleci. Dużo też tutaj sklepików i kramów z porcelaną: najpiękniejsze są figurki, niektóre z nich osiągają cenę samochodu!

Nad wąskimi uliczkami zawieszono specjalne opony, chroniące przechodniów przed palącymi promieniami słońca.

Pośrodku Toledo króluje olbrzymia Katedra, pochodząca z 1227 r. Wchodzimy do jej mrocznego wnętrza. Jest bardzo wysoka, a przestrzeń wewnętrzną dzieli 88 kolumn i filarów. Oświetlona jest 750 przepięknymi, kolorowymi witrażami. W każdej wnęce — ołtarz, pełen dzieł sztuki. Duże wrażenie robi też ołtarz główny, otoczony rzeźbionymi drewnianymi stallami. Każdy znaczący

---

1. Po lewej stronie Katedry znajduje się dzwonnica z dzwonem odlanym w XVIII wieku. Tą właśnie drogą kroczy procesja w święto Bożego Ciała, której uczestnicy niosą „gigantes" i zabytkową monstrancję

2. Spośród poplątanych wąskich uliczek wychodzimy na obszerny plac. To rynek toledański. Warto zwrócić uwagę na ciekawe balkony ocienione baldachimami, a także na stoliki restauracji, oczekujące na gości. Kafejki, tawerny, restauracje, bary spotkać można tu na każdym kroku

artysta tworzący w Hiszpanii pozostawiał tutaj swe dzieła, Katedra przypomina więc olbrzymie muzeum. Zwiedza ją mnóstwo wycieczek z całego świata. Można przebywać tu wiele godzin, podziwiając dzieła mistrzów, a także unikalne zabytki, takie jak np. srebrna figurka Matki Boskiej, pochodząca z I w., czy też srebrny globus, na którym po raz pierwszy zaznaczono położenie Ameryki.

Co roku najważniejszą uroczystością w Toledo jest procesja Bożego Ciała. Wówczas to ulicami miasta niesione są przez setki ludzi olbrzymie figury, zwane gigantes, ważące wieleset kilogramów. Wówczas też procesja wychodzi z olbrzymią monstrancją Enrique de Arfe, wysoką na 3 m i ważącą 180 kg, wykonaną z pozłacanego srebra przywiezionego przez Corteza z Meksyku. W nią wprawiona jest złota monstrancja, zrobiona z pierwszego złota, jakie przywiózł z Ameryki jej odkrywca — Krzysztof Kolumb.

Z katedry wąskimi uliczkami przechodzimy obok „Muzeum Inkwizycji". Zgromadzono w nim narzędzia tortur, za pomocą których inkwizycja uzyskiwała przyznanie się do winy domniemanych czarownic i kacerzy.

Nagle z labiryntu uliczek wychodzimy na obszerny plac. To otoczony podcieniami rynek Zocodover (zwany tak od arabskiej nazwy zoco — targowisko). Niedaleko jest stara oberża o groźnej nazwie Gospoda Krwi, w której Cervantes pisał swoje powieści.

Toledo pełne jest kościołów, muzeów, zabytkowych budowli. Wszystkich nie zdołamy obejrzeć — powoli wracamy do samochodu. Spod twierdzy Alkazar podziwiamy jeszcze leżący u naszych stóp starożytny most — Alcantaro. Zbudowano go na filarach rzymskiego mostu — i 1700 lat już służy!

Nowo wybudowaną, tak zwaną drogą okrężną, wjeżdżamy na parking, z którego rozpościera się przepiękny widok na miasto. Drogę wykuto w skałach, powyżej poziomu, od którego zaczyna się zwarta zabudowa. Tu robimy zdjęcia, także te zamieszczone obok, i odjeżdżamy do Madrytu.

Józef Cypel
Fot. Władysław P. Jabłoński i Józef Trzionka

3. Uliczki zabudowane są ciekawymi domami, o różnorakiej architekturze. Wiele jest tu kościołów, muzeów

4. Przepiękny widok Toledo z drogi okrężnej, wyciętej w skałach spadających w dolinę Tagu. Po lewej stronie — Alkazar, pośrodku — potężna bryła Katedry

SPIS TREŚCI „PŁOMYCZKA"

Nr 1 Str.

Kur — Tadeusz Chudy 3
Rosół — Sempé i Goscinny 4
Nocą w zimie — Ewa Zawistowska 8
Zamki na lodzie — Józef Ratajczak 8
Zimowe kwitnienie szyb — Kaziemierz Śladewski 9
Złoty pierścień — Bolesław Zagała 10
Dzika afrykańska koza — Eugeniusz Rejn (tłum. Hanna Ożogowska) 12
Zimowa piosenka kotów — Dorota Gellner . . . 13
Gdyby to się nie stało — Henryka Niemcowa 14
Do wnuków — Tadeusz Kubiak 16
Zimowe kwiaty — Tadeusz Kubiak 17
Fotografia dla syna, przesłanie na rok 2000 — Bogdan Sarwiński 19
Mosty łyżwowe — Józef Zięba 22
Honorowe walki — Anna Siwkiewicz 24
„Beskid" w Brennej — Maria Czernik 28

Rys. Gwidon Miklaszewski

— Jesteś królem, czy nie? Rozkaż, żeby dali oranżadę.

Nr 2

Białe echa — Kazimierz Śladewski 3
Trzech saperów na Śliskiej — Bogdan Bartnikowski 4
W jubileuszowej chwili — Tadeusz Chudy 7
„Płomyczek" z dawnych lat 8
Już 70 lat ma „Płomyczek" — Jan St. Kopczewski 9
Wieś — Edward Szymański 12
Styczniowe wesele — Hanna Ożogowska . . . 13
Psy są potrzebne — H. Ł. 14
Kłopoty z piecem — Ewa Zarembina 15
Dzień dogasa — Janina Porazińska 15
Mróz — Józef Ratajczak 16
Co to jest? — Zbigniew Jerzyna 16
Dwa nieba — Jadwiga Hockuba 17
Korespondencja „Płomyczka" z roku 1922 . . . 18
Katarynki — Maria Kochanowska 19
Trasa W-Z — Józef Zięba 22
Ptaki jarosze — Wiktor Pawłowski 24
Reporterzy na start — Romuald Karaś 26
To jest to 26
Na dwóch biegunach — Maria Czernik 28

Nr 3

Poroztwierał księżyc... (fragment poematu „Sanie") — Konstanty Ildefons Gałczyński 3
Ja, Grzegorz i łyżwy — Ewa Nowacka 4
Kiedy zimą — Czesław Janczarski 8
Ciasto z jabłkami — Ewa Zawistowska 9
Wierzby zimą — Tadeusz Mocarski 10
Legenda o Alhambrze — Aleksandra Witkowska 11
Ostatni król Alhambry — Aleksandra Witkowska 15
W lesie — Tadeusz Mocarski 16
Zadymka — Czesław Janczarski 17
Zima w lesie — Włodzimierz Domeradzki . . . 17
Co robi komputer? — Zbigniew Przyrowski . . . 18
Z historii komputerów — Zbigniew Przyrowski 22
Nieznany zabytek techniki — Jerzy Klawiński 26
Święto bambusa — Bronisław Dostatni 28

Nr 4

Zimowe słońce — Ludwik Jerzy Kern 3
Profesor — Jerzy Broszkiewicz 4
Jurorzy Konkursu Chopinowskiego — Teresa Wilk-Białożej 7
Muzyka — Ludwik Jerzy Kern 8
Słowik — Leopold Staff 9
Co się łzą oświeciło (z poematu „Niobe") — Konstanty Ildefons Gałczyński 9
Plener ilustratorów w Suścu — Zbigniew Rychlicki 10
Piekiełko pod Tomaszowem — Zdzisław Nowak 11
Biała kołysanka — Teresa Ferenc 16
Ślad — Wincenty Faber 17
Mróz — Ryszard Marek Groński 17
Dzień pełen wrażeń — Wanda Osuchowska-Orłowska 18
Porcelana — Henryk Laskowski 20
Ptasie gniazda zimą — Elżbieta Kozłowska . . . 24
Most Kierbedzia — Józef Zięba 26
Rozstanie z matką — Edward Lewandowski . . . 28

Nr 5

Harfa — Wanda Chotomska 3
Trzy mądre rady — Nikos Chadżinikolau . . . 4
Tadeusz Fangrat — Elżbieta Brzoza 8
Tadeusz Fangrat — Tadeusz Chudy 8
Przekorniki — leksy-koniki — Tadeusz Fangrat 8
Fraszki — Tadeusz Fangrat 9
Zapałki — Wanda Osuchowska-Orłowska . . . 10
Pierwszy Europejczyk w świętych miastach islamu — Zbigniew Przyrowski 21
Zanim zapalisz światło (1) — Jacek Kamiński . . . 26
Korzenie — Zbigniew Przyrowski 28
Średniowiecze — Zbigniew Przyrowski 29

Nr 6

Drży ciało moje — Muchammad Solich (przeł. F. Nieuważny) 3
Eczkemar — Utkam Chakimaliew (przeł. B. Gębarski) 4
Tam, gdzie urodził się wesoły kpiarz Hodża Nasreddin — Tadeusz Chudy 7
Komu można powierzyć tajemnicę — Zdzisław Nowak 8
Kilka życiorysów w jednym — Elżbieta Brzoza 10
Tako mawiał Hodża Nasreddin (aforyzmy) — Zdzisław Nowak 10
Ballada o niezwyczajnym żołnierzu — Zdzisław Nowak 12
Uzbekistan to nie tylko... — Zdzisław Nowak 16
Jak polowałem na jadowite gady — Zdzisław Nowak 18
Sedno rzeczy — Muchammad Solich (przeł. F. Nieuważny) 21
Bawełna — Zdzisław Nowak 23
Zanim zapalisz światło (2) — Jacek Kamiński . . . 26

Nr 7 (woj. wrocławskie)

Skowronek — Karolina Kusek 3
Gazownia — Aleksander Minkowski 4

ZA ROK 1987

Byłem grubasem — Aleksander Minkowski . . . 7
Dwa dni we Wrocławiu — Tadeusz Chudy . . . 8
O kamiennej głowie na Katedrze wrocławskiej 10
Bitwa jak prawdziwa — Bolesław Jagielski . . . 12
Wrocław z lotu ptaka — fot. Drankowski . . . 14
Dwa sny — Urszula Kozioł 16
Sen — Alicja Patey-Grabowska 17
Drugie oko — Jadwiga Hockuba 17
Lora — Hanna Jurczak-Gucwińska 18
U państwa Gucwińskich, czyli we wrocławskim ZOO — Maria Czernik 20
Rękopis „Pana Tadeusza" — Tadeusz Chudy 22
Powrót do macierzy — Michał Żywień 23
Dwa spotkania z wrocławskimi dziećmi 24
To i owo o Wrocławiu — Michał Żywień . . . 26
Wrocławska zgaduj-zgadula 27
W Muzeum Poczty i Telekomunikacji — Maria Czernik 28

Nr 8

Rakieta — Paweł Kogan (przeł. D. Wawiłow) . . . 3
Dzień z Gagarinem — Jerzy Krzysztoń 4
W kosmos na gape — Karolina Kusek 7
Pamięć o Juriju Gagarinie — Jerzy Rakowski 10
Z kart historii podboju kosmosu — Jerzy Rakowski 11
Kleofas ma okulary — Sempé i Goscinny . . . 14
Rankiem — Ewa Zawistowska 16
Wiosenne pytania — Hanna Łochocka 17
Jan Szczepanik, geniusz zapomniany — Józef Zięba 22
Wielka i Mała Niedźwiedzica — Radomir Miciunović (przeł. G. Walczak) 24
Morska Gwiazda — Radomir Miciunović (przeł. G. Walczak) 24
Komputery w szkołach podstawowych 26
Ginąca rasa bydła — Edward Lewandowski . . . 28

Nr 9

Ojczyzna — Maja Waszak 3
Rozmowa w ostatni dzień kwietnia — Ewa Nowacka 4
Ewa Nowacka — Elżbieta Brzoza 7
Lubi wszystko wiedzieć — Tadeusz Chudy . . . 7
Jabłko, czary i Herakles — Ewa Nowacka . . . 8
Jak to z prawdą bywa — Małgorzata Kaliszewska 10
Twój dom rodzinny — Joanna Baran 11
Twój dom — Wanda Chotomska 11
Warszawa — Konstanty Ildefons Gałczyński . . . 12
Wyzwolenie Warszawy — Tadeusz Kubiak . . . 13

— *Jak przyjdę za rok, to Ci to zadanie rozwiążę.*

— *Ale tu nierówny teren!*

Moje miasto rodzinne — Tadeusz Kubiak . . . 13
Powrót — Tadeusz Kubiak 14
9-V-1945 — Tadeusz Kubiak 14
Pierwsza przechadzka — Leopold Staff 15
Dwie siostry — Włodzimierz Domeradzki 16
Nad Odrą — Tadeusz Kubiak 16
Pieśń o ojczyźnie — Tadeusz Chudy 17
Oda lipcowa — Zbigniew Jerzyna 18
Lipcowy wiersz — Bogdan Ostromęcki 18
Polska — Antoni Słonimski 19
Rozmowa — Tadeusz Kubiak 20
Polska — Stanisław Ryszard Dobrowolski . . . 20
Alfabet — Marian Piechal 21
Zanim zapalisz światło (3) — Jacek Kamiński . . . 26
Wilk u dentysty — Tadeusz Sliwiak 29

Nr 10

Tak nachylona — Janina Brzostowska 3
W miejscu urodzenia Stanisława Aleksandrzaka — Tadeusz Chudy 4
Jak chłop wygrał zakład — oprac. Stanisław Aleksandrzak 6
Lampart — Stanisław Aleksandrzak 8
Wiersz bez tytułu — Stanisław Aleksandrzak 9
Fraszki Stanisława Aleksandrzaka 10
Dwaj kucharze — wg Nikołaja Nosowa oprac. Hanna Ożogowska 11
Wiosna — Barbara Jurkowska 16
Jeż — Teresa Jaskierny 16
Koty rosną na drzewach — Grzegorz Walczak 16
Co się komu śni — Ewa Zawistowska 17
Bajka — Dimitrina Lau-Bukowska 17
Ciekawość — Grażyna Banaszkiewicz 17
Deseczka — Wanda Osuchowska-Orłowska . . . 18
Węże — Anna Siwkiewicz 23
Kiedy telewizja była w powijakach (1) — Józef Zięba 26

Nr 11

Jak jest i dlaczego? — Józef Ratajczak 3
Zmartwienie kolegi — Wanda Osuchowska-Orłowska 4
Temat: „Wycieczka" — Maria Rosińska 7
Sosna — Jerzy Kierst 8
Po burzy — Jerzy Kierst 9
Jerzy Kierst — Elżbieta Brzoza 10
Jerzy Kierst — Tadeusz Chudy 10
Na zboczu — Jerzy Kierst 11
Koty (siedemnasta przygoda detektywa Tutama) — Jerzy Kierst 11
Wiersz — Alicja Patey-Grabowska 16
Czy to prawda — Emilia Waśniowska 16

Wiersza się nie pisze — Jarosław Iwaszkiewicz 17
Dzieci świata 20
Fraszki Józefa Bułatowicza 21
Kto pierwszy, ten lepszy — Edward Lewandowski 23
Dalszy rozwój telewizji (2) — Józef Zięba . . . 25
Latający pogrzebacz z wizytą u Marty — Maria Czernik 28

— Gdzie tu sprzedają książki fantastyczno-naukowe?

Nr 12 (woj. ciechanowskie)

Trawa — Julian Tuwim 3
Do Pułtuska, Mławy, Ciechanowa — Tadeusz Chudy 4
Tarcza, Spotkania, Sosna żywiczna, Tysiącem smyczków — Stefan Gołębiowski 6
Jak rycerz Ciechan gród i dwanaście warowni założył — Alfred Borkowski i Cezary Leżeński 8
„Jest takie miejsce na Mazowszu" — Bożena Królik 12
Pułtusk — Maria Czernik 14
Moja rzeka — Wiktor Gomulicki 15
Razem z dziećmi — Tadeusz Chudy 16
O nieszczęsnej Hannie i zakochanym Jarku — Zdzisław Nowak 18
Po debiucie — Eugeniusz Osmański 25
Spotkania w Mławie — Teresa Wilk-Białożej 28

Nr 13

Zielona godzina — Dorota Gellner 3
Późnym wieczorem w lesie — Ewa Nowacka 4
Niebieskie niebo — Anna Przemyska 10
Czarodziejski pierścień — Nikos Chadżinikolau 11
Kajtek — Danuta Bieńkowska 12
Ballada o namiocie — Ludwik Jerzy Kern . . . 16
Cztery węże i jedna jaszczurka — Anna Siwkiewicz 18
Zagadka małej Miriam — Zdzisław Nowak . . . 21
„Błyskawica" — Helena Kujawska 22
Turystyczno-krajoznawcze ABC — Andrzej Zbigniew Gordon 26

Nr 14

Ojczyzna — Renata Opala 3
Wycieczka — Danuta Bieńkowska 4
Motyl w motelu — Włodzimierz Scisłowski . . . 8
Kąpiel — Sempé i Goscinny 9
Żniwa — Wanda Chotomska 12
O pięknej dziewczynie i złym królu Augustowskiego Jeziora — Ewa Lipińska 14
Moja mama — Andrzej Zbigniew Gordon 15
O czym szumi stary dąb — Czesław Janczarski 16
Wieczór — Jadwiga Hockuba 17
Kto pierwszy opłynął świat — Zbigniew Przyrowski 18
Na koloniach w kraju ojców — Jerzy Wojciewski 22
Klub sportowy „Cracovia" — Wojciech Natanson 23
W herbaciarni Ibrahima — Zdzisław Nowak . . . 24
Wyprawa Magellana — Zbigniew Przyrowski 27
Wyspy Fidżi — Bronisław Dostatni 28

Nr 15

Lampy w parku — Joanna Kulmowa 3
Ucieczka — Anna Mass (przeł. D. Wawiłow) 4
Tu kwitły krokusy — Tadeusz Kubiak 8
Smreczyński Staw — Magdalena Ficowska-Łuszczek 8
Tatrzańska baletnica — Tadeusz Charmuszko 9
Niespodzianka — Danuta Bieńkowska 10
Jurata królowa Bałtyku — Marian Orłoń 12
Saturator — Ryszard Przymus 14
Ludmiła Marjańska — Tadeusz Chudy 16
Rozmowa po przebudzeniu — Ludmiła Marjańska 16
Po sianokosach — Ludmiła Marjańska 17
Kszyk — Ludmiła Marjańska 17
Wieczór — Ludmiła Marjańska 17
Esperanto — Teresa Wilk-Białożej 18
Wywiad (o esperanto) — Maria Ziółkowska . . . 19
Okazja jak rzadko — Zdzisław Nowak 20
Stanisław Janicki — wybitny budowniczy Kanału Sueskiego — Józef Zięba 22
Pani Lucyna i jej niedźwiedzie — Elżbieta Wrzecionkowska 26
Tahitańskie muszle — Bronisław Dostatni 28

Nr 16

Wakacje — Tadeusz Śliwiak 3
Cud kwitnących sadów — Wanda Osuchowska-Orłowska 4
Maria i Magdalena — Danuta Gellner 10
Dmuchawce — Tadeusz Gicgier 10
Kłódka — Jerzy Kierst 11
Limeryki — Tadeusz Fangrat 13
Dlaczego łodzie krajowców na Pacyfiku mają pływaki — Janina Datko 14
Jesteśmy na biwaku — Hanna Łochocka 16
Na warcie — Ludmiła Marjańska 17
W lesie — Zofia Beszczyńska 17
Pojedynek na języki — Zdzisław Nowak 18
Gwiazdy — Laszlo Gyula (przeł. T. Fangrat) 22
Chmura, Noc, Orzeszek — Anna Jabłońska . . . 23
Łebskie diuny — Dobrosław Klimek 24
Kobry — Anna Siwkiewicz 26
Borowiki, prawdziwki — Wiktor Pawłowski . . . 28

— A kto ma być w stoisku z bajkami, jak nie Baba Jaga!

Nr 17

Przydrożny kamień — Piotr Łosowski 3
Nowy rok szkolny zaczynamy od dwóch życzeń — Tadeusz Chudy 4
30 marca w Marchwaczu — 6
Wielka pokusa i rzymska konfitura — Wojciech Żukrowski 8
Czy mogę... — Wanda Chotomska 12
Jadą wózkiem — Wanda Chotomska 12

Seria z okrętami — Łada Galina (przeł. Hanna Karpińska) 14
Beze mnie — Irena Landau 18
Anegdoty o Sienkiewiczu i Prusie — Wojciech Natanson 20
Pomnik Prusa — Jan Koprowski 21
Fraszki — Jan Sztaudynger 22
Słoniomania — Jadwiga Hockuba 23
Zwierzenie — Andrzej Zbigniew Gordon . . . 24
8.IX — Dzień Kolejarza 25
Mosty kolejowe — Józef Zięba 26
Ptaki jak z bajki 28
Wielkie epidemie — Zbigniew Przyrowski . . . 28

Nr 18 (woj. łomżyńskie)

Słońce — Elżbieta Daniszewska 3
Przez pola i rzeki złoty jeleń pędzi — Tadeusz Chudy 4
Łomża moje miasto — Włodzimierz Sokorski 6
Jak łomżyńskie wiedźmy wyniosły się z miasta — Zdzisław Nowak 8
O diąble, co go chłop oszukał — Adam Chętnik 14

— *Psów nie wolno wprowadzać!*

Jadwiga Hockuba — Tadeusz Chudy 16
Brzózka — Jadwiga Hockuba 16
Ptasie marzenia — Jadwiga Hockuba 16
Lato — Jadwiga Hockuba 17
Serce ogrodu — Jadwiga Hockuba 17
Wizna — Józef Rybiński 18
Gwara Mazurów — Donata Godlewska 19
Adam Chętnik z Nowogrodu — Elżbieta Brzoza 22
Z Bazylei do Łomży — Elżbieta Brzoza . . . 23
Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — Maria Czernik 24
„Długie i Krótkie Fale" w Szepietowie — Teresa Wilk-Białożej 26
„Zakład Kartofla" — Maria Czernik 28
Bursztyny — Maria Czernik 29

Nr 19 (woj. płockie)

Równino mazowiecka (fragment poematu „Mazowsze") — Władysław Broniewski 3
750-lecie lokacji miasta Płocka — Tadeusz Chudy 4
Na jarmark — Ewa Nowacka 6
Wróżby — Władysław Broniewski 8
Kominiarz — Władysław Broniewski 8
Parowóz — Władysław Broniewski 9
Liście — Władysław Broniewski 9
Białe kruki Biblioteki im. Zielińskich — Alicja Olszewska 11
Kajtkowe przygody — Maria Kownacka 12
Maria Kownacka — Elżbieta Brzoza 15
Baśń o Wicisławie, Sławomirze i Tumie — Anna Wojtas (lat 14) 18
Najbogatsze zbiory sztuki secesyjnej — Teresa Wilk-Białożej 22
Fraszki płockie — Tadeusz Fangrat 23
Płocka Petrochemia w telegraficznym skrócie — Anna Ostrowska 24
106 Drużyna Harcerska w Płocku — Teresa Wilk-Białożej 26
Płockie ZOO — Alicja Olszewska 28

Nr 20

Pieśń — Wincent Sikula (przeł. Z. Wójcik) . . . 3
W Jabloncu, Moście i w Usti nad Łabą — Tadeusz Chudy 4
Legenda o królewnie Libuszy — Aleksandra Witkowska 6
Robot na baterie — Milan Lajdar (przeł. Jadwiga Przeczek) 8
Ptaki żegnają się z nami — Edward Petiška (przeł. Maria Czernik) 10
Dzieciństwo — Eduard Petiška (przeł. Maria Czernik) 11
W pobliżu Złotej Uliczki — Aleksandra Witkowska 14
Przy kolacji — Jiří Žacek (przeł. Tadeusz Chudy) 16
Deszcz — Jindřich Balik (przeł. Marta Tomaszewska) 16
Opowieść o pisarzu, któremu przeszkadzało serce — Lubomir Feldek (przeł. Z. Wójcik) 18
Zajęcza opowieść — Józef Pavlovič (przeł. Z. Wójcik) 19
Bratysławski zamek — oprac. Bożena Radwańska 21
Studnia Rolanda — Bożena Radwańska . . . 22
Fontanna Rolanda — Tomasz Janovič — oprac. Tadeusz Chudy — przeł. Bożena Radwańska . . . 23
Jaśniej od diamentów — Tadeusz Chudy 24
Kto do mnie napisze? 20
Jak Cypisek poszedł do Jiczina po chleb — Vaclav Čtwrtek (przeł. Hanna Kostyrko) 27
O przesuwaniu kościoła w Moście — Tadeusz Chudy 28
„Tatrą" dookoła świata 30

Nr 21

Wiersze jedenastoletniej Eki Barkadze 3
Zapasy — Aleksander Krestinski (przeł. Ałła Sarachranowa) 4
Jak staruszek sprzedawał krowę — Siergiej Michałkow (przeł. Marek Wawrzkiewicz) 6
Limpopo, Telefon, Skradzione Słońce — Korniej Czukowski (przeł. Władysław Broniewski) . . . 10
Moja przygoda z Korniejem Czukowskim — Florian Nieuważny 11
Pani malarka — Danuta Bieńkowska 12
Astrid Lindgren opowiada o sobie 14
Do Pani Astrid Lindgren — Tadeusz Chudy . . . 15
Górale dziwnie siwieją — Lina Kostenko (przeł. Florian Nieuważny) 16
Chłopczyk w lustrze — Emma Moszkowska (przeł. Florian Nieuważny) 16
Piaskowy człowieczek — Andrzej Wozniesieński (przeł. Krzysztof Rozner) 17
Iki-at-joki — Kajum Tangrykulijew (przeł. Marek Dzierwajłło) 27

Nr 22

Deszcz — Ryszard Marek Groński 3
Apteka — Wanda Osuchowska-Orłowska 4
Schody — Ludwik Jerzy Kern 6
Tajemnica — Irena Landau 6
Spotkał kucharz krokodyla — Tadeusz Śliwiak 9
Słoń w sklepie z porcelaną — Tadeusz Śliwiak 10
Spacer lwa — Tadeusz Śliwiak 11
Robimy karmniki 23
Węże są piękne — Anna Siwkiewicz 28

Nr 23
Samotny świerk — Heinrich Heine (przeł. Stanisław Łemplicki) 3
Czy macie niedźwiedzia w redakcji — Tadeusz Chudy 4
Jak Jakub Borg otrzymał stary kapelusz filcowy i stał się niewidzialny — Christoph Hein (przeł. Izabella Korsak) 6
Pergamon — Ryszard Kreyser 11
Jak obraca się Ziemia — Gisela Steinechert (przeł. Jadwiga Hockuba) 12
Gdy zmierzch... — Philipp Otto Runge (przeł. Bożena Kłos-Michałowska) 12
Berlin w moim życiu — Jan Koprowski 15
Parada na 750-lecie Berlina 16
Henrysie — Wilhelm Ruland (przeł. Bożena Kłos-Michałowska) 18
Tak mi smutno... — Werner Lutz (przeł. Jadwiga Hockuba) 19
Koci rynek — Bruno Fuchs (przeł. Jadwiga Hockuba) 19
„Riesenrad" z Prateru w Wiedniu 20
Spacer po Wiedniu — Lucia Binder 21
Moja kawka Koraks — Georg Loerke (przeł. Jadwiga Hockuba) 26
Jaskinie w górach Harzu 27
Frösi — Elżbieta Brzoza 29

— Proszę o nowy nos, bo ten sobie odmroziłem.

Nr 24
Gwiazdka — Wanda Chotomska 3
Rodzynki do ciasta — Ewa Nowacka 4
Biała kolęda — Jerzy Ficowski 8
Przyjazd dziadka — Danuta Bieńkowska . . . 9
Góralskie Boże Narodzenie — Janina Datko 11
Wigilia — Ewa Zawistowska 12
Na choinkę spadła gwiazda — Jerzy Kierst . . . 13
Śliwki długowieczności — tłum. Edward Kurowski 18
Kto kogo ma czcić — tłum. Edward Kurowski 18
Zimowa baśń — Kazimierz Śladewski 19
Kraj bogaty w pokój — Kostaryka — TWB . . . 20
Węże morskie — Anna Siwkiewicz 22

SPECJALNIE DLA „PŁOMYCZKA" Nr
Z Francji — „Cud" przez naturę i człowieka uformowany — Helena Kujawska 9
Z Holandii — Madurodam — miniaturowe miasto — Maria Czernik 10
Ze Związku Radzieckiego — Miasto sztuki — „miasto bohater" — Helena Kujawska . . . 21
Z pokładu samolotu — LOT-em bliżej — Jerzy Cypel 21
Z Hiszpanii — Madryt — Józef Cypel . . . 22
Z NRD — Elżbieta Brzoza 23
Z Hiszpanii — Toledo — Józef Cypel 24

DBAJMY O ZĘBY — Ewa Borowiecka-Maciaszczyk 8,9,10

DBAMY O ZDROWIE
Już wakacje — Ewa Borowiecka-Maciaszczyk 13
Wypadek na drodze — prof. dr hab. Zdzisław Huber 14
Ku przestrodze — Jacek Woźniakowski . . . 15
O doskonałości mleka — Krystyna Tarnowska 21
Kilka uwag o wadach postawy u dzieci — doc. dr Bronisław Stawarz 22

KONKURSY:
Harcerze współgospodarzami szkoły 1
Konkurs na zabawkę przygotowującą do życia w pokoju 1
Wszystko, co kochamy 1
Moje najciekawsze 3,5,8
Najpiękniejsze chwile . . . . . 4 i 24
Płocki konkurs literacki „Tworzymy legendę" 5 i 19
Łamigłówka Jurija Gagarina — Zdzisław Nowak . . . . . 8 i 21
Konkurs na wypowiedź: Która książka? Jaka opowieść lub wiersz? 11
Konkurs na wiersz o książce („Siedem anten") 17
Moje spotkanie z Bułgarią 17

ZWIERZĘTA W DOMU — Maria Czernik
Kanarki 3
Rybki 9
Papużki faliste 21

LEKTURY SZKOLNE:
Filip i jego załoga na kółkach — Janina Broniewska 5
Łysek z pokładu Idy — Gustaw Morcinek 22

TO LUBIĘ
W Muzeum Marzeń — Sabina Uścińska-Siwczuk 3
Oto moje bajkowe ilustracje — Izabella Kowalska-Wieczorek 12
Drodzy czytelnicy — Zbigniew Rychlicki . . . 24

BOGACTWO NOCY — Jerzy Heintze 2,6,10,21

SIEDEM CUDÓW ŚWIATA... I WIĘCEJ
Alhambra — Aleksandra Witkowska 3
Wielki Kanion Colorado i spotkanie dwóch rzek — Ludmiła Marjańska 8

NASZA GALERIA — Janina Datko
Józef Chełmoński 8
Ludwik Maciąg 15

31 str. (okładka) —Franciszek Kobryńczuk
1. Koliber, 2. Bocian, 3. Pingwin, 4. Sowa, 5. Kazuar, 6. Jaskółka, 7. Ptak rajski, 8. Kormoran czarny, 9. Trzewikodziób, 10. Żuraw, 11. Flaming, 12. Drozd, 13. Araruara, 14. Dzięcioł, 15. Homraj, 16. Krzyżodziób, 17. Pelikan, 18. Batalion, 19. Ajaja, 20. Piranga, 21. Wąsatka, 22. Perkoz dwuczuby, 23. Orzeł morski, 24. Zimorodek

Zgaduj-zgadula . . . . . Od nru 1 do 23

NASZ ZWIERZYNIEC

ZIMORODEK

Zimorodków jest kilka odmian, różniących się tak pod względem wielkości, jak i bytowania. Nasz zimorodek ma 16 cm długości. Nosi strój niebieskozielony, koloru wody rzecznej, od dołu przyrudziały i nieco wybielały. Żyje nad strumykami i rzeczkami. Nurkuje w nich łowiąc rybki. Gnieździ się w brzegach urwistych, w których wygrzebuje sobie korytarze, podobnie jak jaskółka brzegówka. Jest ruchliwy i krzykliwy. Trzyma się rzeczułek i strumyków aż do ich zamarznięcia. Zupełnie inny tryb życia pędzi zimorodek malutki, w południowych, ciepłych krajach. Nie łowi ryb, lecz chwyta owady ukryte w trawie. Natomiast w Australii żyje zimorodek olbrzymi, mający do pół metra długości, który zjada węże, duże owady, a nawet pisklęta innych ptaków. W obszernych dziuplach odbywa gniazdowanie; gdy brak drzew odpowiednio grubych, wykorzystuje budowle termitów. Jest ciemnobrązowy i ma szaroniebieskie plamy. Zwykle o świcie bywa tak krzykliwy, wydając śmiechy, wrzaski i chichoty, że nieprzywykły turysta dalej nie uśnie. Zimorodek olbrzymi jest w godle Australii jak u nas biały orzeł.

Nasz zimorodek ze sposobu bytowania przypomina pluszcza — małego ptaszka spośród wróblowców, który sztukę łowienia rybek opanował na piątkę. W rwących strumykach górskich, nie zważając na chłód, pluszcz może przebywać dłużej niż zimorodek. By nie być porwanym przez wartki nurt, trzyma się pazurkami podwodnych skał i kamieni. Nie ima się go woda, gdyż bardziej niż inne ptaki ma namaszczone pióra wydzieliną gruczołu kuprowego. W wodzie jest srebrzysty dzięki trzymającym się jego upierzenia pęcherzykom powietrza. W wodzie przebywa nie tylko w celu łowienia rybek i owadów, lecz też chroni się przed wrogami. Zapas powietrza, zmagazynowany w workach powietrznych, starcza mu dłużej niż kaczce. Gniazda z mchu buduje pod skałą lub mostkiem, ale tak, by wylot był tuż nad powierzchnią wody. Zimuje na nie zamarzniętych strumykach.

Franciszek Kobryńczuk
Rys. Joanna Kusek

W KRAKOWIE

PŁOMYCZEK

DWUTYGODNIK DLA DZIECI

ADRES REDAKCJI:
ul. Spasowskiego 4, skr. pocztowa 380 00-950 Warszawa tel. 26-27-24

WYDAWCA:
Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia"

CENA PRENUMERATY:
kwartalnie — 180 zł, półrocznie — 360 zł, rocznie — 720 zł.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Elżbieta Brzoza, Tadeusz Chudy (redaktor naczelny), Piotr Czech (redaktor techniczny), Maria Czernik, Alicja Olszewska (sekretarz redakcji), Stefan Rutkowski (fotoreporter), Sabina Uścińska-Siwczuk (redaktor graficzny), Teresa Wilk-Białożej

RADA REDAKCYJNA:
Wojciech Żukrowski (przewodniczący), Hanna Bielawska, Jerzy Flisak, Ewa Jóźwiak, Ludwik Jerzy Kern, Janina Mazur, Ewa Maria Pawlikowska, Zdzisław Pawłowski, Ewa Sadowska, Maria Wielicko, Stanisław Wróblewski, Jerzy Zakrocki

WARUNKI PRENUMERATY:

— osoby mieszkające na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", oraz instytucje z tych miejscowości opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
— osoby zamieszkałe w miastach oraz instytucje i zakłady pracy w miastach, w których są oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych w miejscu zamieszkania lub siedziby prenumeratora: wpłaty dokonują na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch", używając „blankietów wpłaty".

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

TERMIN przyjmowania prenumeraty:
— do dnia 10 listopada br. na I kwartał, I półrocze oraz cały rok następny;
— do dnia 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Drukarnia Wydawnicza im. W. L. Anczyca, Kraków, ul. Wadowicka 8. Papier rotac. 70 g, rola 76 cm, kl. V, i rotogr. 125 g, 86×122 cm,

Zam. 3767/87 D-23
Nakład 400.370 egz.
ISSN 0137-8511

NASZ ZWIERZYNIEC

Tekst na str. 31

ZIMORODEK

Fot. Wiktor Pawlowski

CENA 25 ZŁ